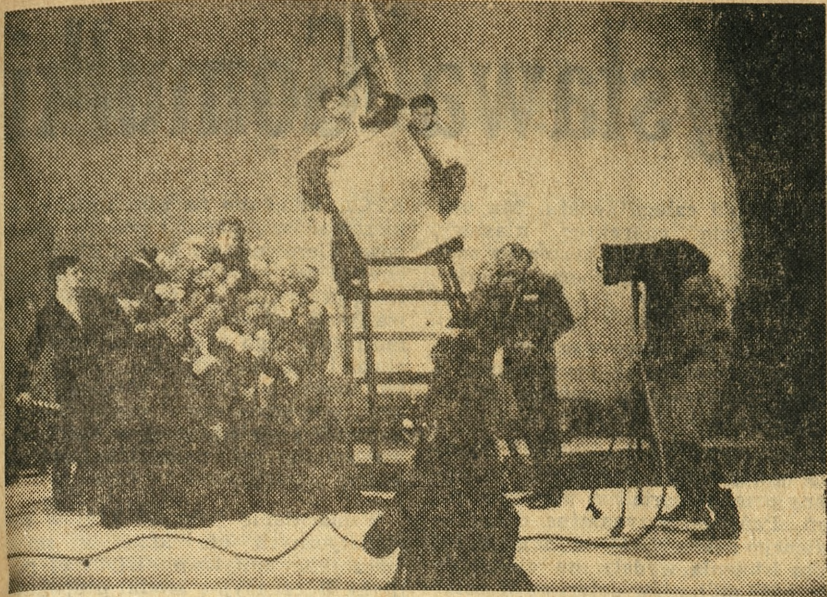




Scena zbiorowa ze spektaklu Ernesta Brylla, „Rzecz listopadowa”, przygotowanego przez poznański Teatr Polski.

Fot. — G. Wyszomirska

Olgierd Błazewicz

Festiwal młodych reżyserów

IX KALISKIE SPOTKANIA TEATRALNE

W tym roku afisze zapowiadające Kaliskie Spotkania Teatralne uzupełnione zostały hasłem „polski dramat narodowy”. Niewiele zmieniło ono oczywiście oblicze festiwalu, który i tak przecież de facto stał dotąd przede wszystkim klasyką sygnalizowaną nam jednak, że organizatorzy „Spotkań” decydują się na pewien krok w kierunku tematycznego określenia profilu swego festiwalu, zawężenie jego zbyt szerokiego, nieokreślonego programu. Od lat, powiedzmy to sobie szczerze, jedną z głównych słabości kaliskiej imprezy, z reguły przez nas mocno zresztą wytykaną organizatorom w kolejnych korespondencjach z festiwalu, był brak wspólnych, obowiązujących wszystkich jego uczestników reguł gry, brak wspólnych założeń repertuarowych dla wszystkich scen występujących pod jednym szyldem festiwalu. Tegoroczne „Spotkania” także tych założeń nie miały. Hasło wydrukowane na afiszach nie wszystkie po prostu obowiązywało teatry, nie obowiązywało np. co szczególnie może się tu wydać dziwne — gospodarzy.

Festiwal funkcjonował więc jeszcze w tym roku na starych zasadach: szerokiej prezentacji spektakli stałe uczestniczących z roku na rok teatrów — założycieli „Spotkań”, a nie na prawach ogólnopolskiego przeglądu najsilniejszych pozycji z repertuaru wielkiej narodowej klasyki ku czemu zdaje się zmierzać w przyszłości. Miał jednak ową wyraźną, niż dotąd sprecyzowaną myśl przewodnią. Premiował przede wszystkim i najchętniej widział w swym repertuarze wielką, rodzimą klasykę — polski dramat narodowy.

Tegoroczny festiwal, trzeba to od razu wyraźnie powiedzieć, był znacznie ciekawszy artystycznie niż dwa poprzednie. I to nie tyle nawet za sprawą repertuaru co reżyserów, inscenizacji. Niemal wszyscy w każdym razie opuszczaliśmy w tym roku festiwalowy Kalisz w przeświadczeniu, że byliśmy świadkami zjawiska nieznanego jeszcze w tej skali w praktyce żadnego naszego festiwalu teatralnego. Frontalnego ataku młodych inscenizatorów, zdecydowanej supremacji młodości teatralnej nad twórcami średniej i starszej generacji. Wszystkie cztery najlepsze i nagrodzone zresztą werdyktem jury przedstawienia festiwalu: „Bolesław Śmiały” z Teatru Współczesnego we Wrocławiu, poznański „Rzecz listopadowa”, „Wesele” z Teatru Jaracza w Łodzi oraz „Edward II” Marlowe’a z Koszalina były dziełem reżyserów stażem teatralnym i wiekiem bardzo młodych rozpoczynających dopiero swą karierę.

Mogliśmy więc zaobserwować na tym festiwalu zjawisko nieco wcześniej dostrzeżone i rozpoznane w innych dziedzinach twórczości artystycznej np. w plastyce: dokonywania się kolejnej zmiany warty, pojawienia się nowych dodajmy tu bardzo agresywnych i efektywnych propozycji artystycznych noszących nawet pewne cechy wspólne, a w każdym razie różniące ich od poprzedników z tej samej nawet niemal generacji.

Trudno byłoby już dziś, sprawa jest zbyt świeża, materiał porów-

nawczy zbyt ubogi, ustalić precyzyjnie owe cechy wspólne tych twórców oraz całą ich artystyczną genealogię. Jedno wszakże wydaje się niemal pewne. Młodzi inscenizatorzy rozumieją sytuację sceniczną na jego kanwie, tworzenie metafor sceniczych, „uteatralnianie” przez bogactwo inscenizacyjne spektaklu. Z reguły prace ich cechuje bogactwo pomysłów inscenizacyjnych, skłonność do tworzenia wielkich obrazów, metafor, wizji. Odwołują się przy tym najczęściej do tradycji ludowej szopki, cyrku, widowiska sakralnego — misterium. Bardzo wysokie wymogi pod względem rytmu i tempa spektaklu oraz sprawności fizycznej stawiają aktorom. Aktora jednak nie eksponują na plan pierwszy, często nawet wręcz usuwają go w cień, jako jeden z wielu tylko elementów spektaklu.

Niektóre te cechy, zwłaszcza owa skłonność do tworzenia metafor, symboli i innych form ekspresjonistycznego obrazowania wydają się szczególnie zbliżone z ostatnimi propozycjami młodych malarzy tzw. nowej figuracji i w ogóle nowej sztuki metaforycznej, znaczeniowej. Wszystko to zdaje się po prostu sugerować, że to co dokonuje się obecnie w teatrze jest częścią składową szerszego ruchu odnowy zapoczątkowanego przez młodych. I stąd oczywiście waga prezentacji tych zjawisk na festiwalu, no i w ogóle, co za tym idzie samego tegorocznego festiwalu.

Oczywiście rzecz cała zdaje się opierać w wielu przypadkach na zapożyczeniach, ma ją jednak swoje naturalne uwarunkowania. Ogólnie rzecz biorąc genealogia tych zjawisk w dziedzinie teatru wywodzi się z Wrocławia — konkretniej z teatru eksperymentalnego Grotowskiego, z pantomimy Tomaszewskiego, z teatru Skuszanki. Paradoxem mogło wydawać się np. to że propozycje sceny laboratorium Grotowskiego tak fascynujące młodych teatrologów środowiska poznańskiego oraz zespoły studenckie w całym niemal kraju nie znajdowały dotąd żadnego prawie echa w teatrze zawodowym. Nie przenikały do niego też doświadczenia pantomimy Tomaszewskiego. Obecnie wiele spraw tam mających swą genezę możemy spotkać w inscenizacjach młodych twórców także i w poznańskim spektaklu „Rzecz listopadowa” w reżyserii Kordzińskiego czy „Bolesław Śmiały” Szajny i Kajzara.

Elementy stąd zaczerpnięte z całą pewnością wzbogaciły niesłuchanie te spektakle. Można im było zarzucić, że pomysły inscenizacyjne stosowane są chaotycznie i w nadmiarze, można było spierać się czy przy legają one dość ściśle do wizji scenicznego samego autora, nie można jednak postawić im zarzutu, aby były nudne i martwe jak wiele przedstawień doświadczonych, rutynowanych twórców prezentowanych także w ramach festiwalu.

Tegoroczny festiwal na plan pierwszy postawił inscenizatorów, reżysera i scenografa. W dziedzinie aktorskiej wielkich rewelacji nie pokazał, większość spektakli

Dokończenie na str. 4.

Przemówienie Władysława Gomułki na spotkaniu przedwyborczym w Warszawie

TOWARZYSZE!

Za 15 dni naród polski w drodze powszechnego, tajnego, bezpośredniego i równego głosowania wybierze swoich przedstawicieli do Sejmu V kadencji i do rad narodowych wszystkich szczebli, spośród kandydatów figurujących na listach Frontu Jedności Narodu. W tym akcie wyborczym naród, który jest źródłem władzy państwowej w naszym kraju, wyrazi swoją wolę, swój stosunek do programu Frontu Jedności Narodu, swój patriotyzm i swoją postawę wobec Polski Ludowej, wobec socjalizmu.

Program wyborczy Frontu Jedności Narodu, wywodzący się z uchwały V Zjazdu naszej partii, V Kongresu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i IX Kongresu Stronnictwa Demokratycznego zapowiada kontynuację tej linii przewodniej i tego dzieła budowy nowej Polski, nowego socjalistycznego życia, które tworzymy i rozwijamy od lat 25. Nasz program działania na okres nowej 4-letniej kadencji Sejmu i rad narodowych, opiera się więc na mocnych materialnych i polityczno-społecznych fundamentach zbudowanych w ciągu ćwierćwiecza Polski Ludowej. Za słowami naszego programu na przyszłość, za realnością celów, które stawiamy przed narodem w obecnej kampanii wyborczej przemawia najdobitniej cały dotychczasowy 25-letni dorobek, jaki pod kierownictwem naszej partii, dzięki ofiarnej pracy narodu na czele z klasą robotniczą, osiągnęła nasza socjalistyczna ojczyzna.

O dorobku 25-lecia Polski Ludowej będziemy mówić przy okazji tego jubileuszu. Ale kiedykolwiek powołujemy się na osiągnięty dorobek, to nie dlatego, żeby stwarzać samozadowolenie, niezależnie od tego, jak wielki jest ten dorobek w poszczególnych dziedzinach życia. Aktualny stan rzeczy zawsze służy nam jako miernik realizacji naszych planów i jako punkt wyjścia do nowych zadań, które rodzą się wraz z rozwojem i postępem. Na tle tego co zostało już zrobione trzeba widzieć osiągnięcia i słabości, dynamikę i hamulce w procesie rozwoju naszej gospodarki narodowej.

O pełne wykonanie bieżących zadań

Realizujemy obecnie zadania czwartego roku narodowego planu gospodarczego na lata 1966—1970. Do końca aktualnej pięciolatki pozostało nam jeszcze ponad półtora roku. Wyniki trzech kolejnych lat bieżącego planu pięcioletniego są zadowalające. Syntetyczny wskaźnik rozwoju gospodarczego, jakim jest wzrost dochodu narodowego, przekroczył za to trzecielecie wskaźnik założony w planie. Mamy podstawy do postawienia prognozy, że wszystkie podstawowe zadania ujęte w NPG na lata 1966—70, zostaną wykonane.

Nie można jednak w pełni być zadowolonym z wyników wykonania zadań NPG w ciągu pierwszych czterech miesięcy b. r. Wystąpiły nawet zjawiska niepokojące. Jeśli chodzi o przemysł, to tempo wzrostu produkcji w okresie styczeń — kwiecień przekroczyło założenia planu. W porównaniu z takim samym okresem ubiegłorocznym produkcja globalna przemysłu wzrosła o 8,7 proc. przy mniejszym o 1 dzień roboczy czasie pracy. Na ten wskaźnik składa się wysoki procent produkcji przemysłowej w miesiącu kwietniu. Wyniósł on 10,7 proc. w porównaniu z kwietniem ub. roku.

W budownictwie natomiast obraz jest inny. W okresie styczeń — kwiecień br. w stosunku do analogicznego okresu ub. roku produkcja podstawowa przedsiębiorstw budowlano-montażowych zwiększyła się zaledwie o 1,6 proc., a przy uwzględnieniu porównywalnego czasu pracy o 2,6 proc. Jest to wskaźnik niepokojący tym bardziej, że również w miesiącu kwietniu br. produkcja tych przedsiębiorstw wzrosła zaledwie o 3,7 proc., w stosunku do kwietnia ub. r. Natomiast w Narodowym Planie Gospodarczym na rok bieżący założono średnioroczny wzrost produkcji podstawowej przedsiębiorstw budowlano-montażowych o 7,2 proc.

Na ten niedobry stan rzeczy, jaki zaistniał na tak ważnym odcinku go-

Program zgodny z żywotnymi interesami naszego narodu i państwa ludowego

spodarki narodowej jakim jest budownictwo złożyły się w pewnym stopniu trudne warunki atmosferyczne oraz niedostatek w zaopatrzeniu materiałowym, jednak główna przyczyna leży na płaszczyźnie organizacyjnej, przede wszystkim słabego przygotowania frontu robót budowlanych na okres zimowy. Powinny z tego wyciągnąć właściwe wnioski zarówno władze zwierzchnie, jak i kierownictwo przedsiębiorstw budowlano-montażowych. Spodziewamy się, że pracownicy budowlani dołożą starań, aby nadrobić powstałe zaległości i wykonać zadania przewidziane w planie na rok bieżący.

Podobnie, jak w poprzednich latach NPG również w roku bieżącym występuje wysoki wzrost zatrudnienia. W całej gospodarce społecznej zatrudnienie w kwietniu bieżącego roku w stosunku do kwietnia ubiegłego roku wzrosło o 3,6 proc. tj. przekroczyło wskaźnik przewidziany w planie na rok bieżący, w którym przewidziano średnioroczny wzrost zatrudnienia o 3,3 proc. Jeśli chodzi o przemysł, to tempo wzrostu zatrudnienia jest niepokojąco wysokie. Wyniosło ono w kwietniu br. 4,3 proc. w stosunku do kwietnia ub. roku, podczas gdy w NPG na rok bieżący założono średnioroczny wzrost zatrudnienia w przemyśle o 3,3 proc., tj. na tym samym poziomie, jak w całej gospodarce narodowej. To szybkie tempo wzrostu zatrudnienia w przemyśle obniża poważnie przyrost produkcji osiągnięty w drodze wzrostu wydajności pracy. Ogranicza to możliwości wzrostu płac realnych.

W okresie styczeń — kwiecień br. przeciętna płaca miesięczna brutto w całej gospodarce społecznej wyniosła blisko 2.300 zł miesięcznie, tj. była wyższa o 2,8 proc. w stosunku do analogicznego okresu ub. roku. Przeciętna płaca w przemyśle wynosiła w tym okresie 2.479 zł miesięcznie, tj. wzrosła o 2,9 proc., a w budownictwie — 2.663 zł, tj. wzrosła o 0,5 proc. Wyплаты z tytułu osobowego funduszu płac w całej gospodarce społecznej w pierwszych czterech miesiącach br. były wyższe o 6,6 proc. niż w analogicznym okresie ub. roku. Poziom ten przekrocza przewidziany w planie na r. b. wskaźnik średniorocznego wzrostu funduszu płac założony w wysokości 5,6 proc.

Stan wkładów oszczędnościowych na książeczkach PKO w końcu kwietnia br. wynosił blisko 79 mld zł, czyli wzrósł w okresie czterech miesięcy br. o 5,5 mld zł.

Dobry urodzaj ubiegłorocznego w rolnictwie przyniósł pozytywne wyniki w skupie przez państwo produktów rolnych. Skup zbóż ze zbiorów 1968 r. do końca kwietnia br. był wyższy w stosunku do skupu w analogicznym okresie ubiegłego roku go spodarczego o ponad 980 tys. ton, przy czym plan skupu zbóż został wykonany w 105 proc. W okresie od stycznia do kwietnia br. skup żywyca w przeliczeniu na mięso był wyższy o 4,4 proc. niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Stan kontraktacji oraz struktura pogłowia trzody chlewnej wskazują, że tendencja wzrostu skupu żywyca będzie się na dal utrzymywała.

Gorszy natomiast niż w roku ubiegłym jest stan zasiewów ozimych i wiosennych oraz użytków zielonych. Szczególnie ucierpiał wskutek mrozów i opóźnień się wiosny, jednak pełnej likwidacji tych strat nie da się już osiągnąć. Wszystko to wskazuje, że w pierwszych czterech miesiącach roku bieżącego wystąpiły w naszej gospodarce obok zjawisk pozytywnych również zjawiska niepożądane, hamujące jej rozwój. Niektóre z tych niepożądanych zjawisk można usunąć w dalszych miesiącach roku, inne można wydatnie polepszyć. Zależy to w pierwszym rzędzie od dobrej organizacji i dyscypliny pracy oraz przestrzegania dyscypliny finansowej. Partia nasza, ani na chwilę nie może osłabić swej uwagi i swych wysiłków na szerokim froncie problema-

tyki gospodarczej. Kampania wyborcza do Sejmu i rad narodowych ma na celu nie tylko zapoznanie społeczeństwa z aktualną sytuacją gospodarczą, lecz zarazem w kampanii tej odwołujemy się do klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy o wzmocnienie wysiłków dla pełnego wykonania zadań założonych w Narodowym Planie Gospodarczym na rok bieżący. Będzie to najcenniejsza aproba programu wyborczego Frontu Jedności Narodu.

Przed startem do nowej 5-latki

Oprócz osiągnięcia wzrostu naszej gospodarki określonego wskaźnikami założonymi w Narodowym Planie Gospodarczym na rok bieżący oraz na rok 1970, tj. na ostatni rok bieżącej pięciolatki niezwykle ważnym zadaniem, jakie musimy wykonać w ciągu tego czasu jest opracowanie Narodowego Planu Gospodarczego na lata 1971—1975 i stworzenie możliwie najlepszych warunków startu do tej nowej pięciolatki.

Nowy plan pięcioletni pragniemy opracować nowym sposobem, według metodologii ustalonej na II plenum Komitetu Centralnego partii. Ogólne kontury przyszłej pięciolatki nakreślone zostały na V Zjeździe naszej partii. W dziedzinie dalszego uprzemysłowienia kraju uchwalony zjazd zarysował program pełniejszego wykorzystania tego potencjału, którym już dysponujemy, program bardziej intensywnego gospodarowania, usprawnienia planowania, przyspieszenia postępu ekonomiczno-organizacyjnego, wpręgnięcia osiągnięć rewolucji naukowo-technicznej do procesów wytwarzania i do całej gospodarki. Kierując się uchwałami V Zjazdu partii, II plenum Komitetu Centralnego sformułowało w swej uchwale organizacyjne i metodologiczne zasady opracowania planu pięcioletniego oraz za dania w dziedzinie zwiększenia efektywności inwestycji w gospodarce narodowej.

Problematyka zawarta w uchwale II Plenum jest bardzo szeroka i złożona. Sprowadza się ona głównie do tego, aby przy opracowaniu nowego planu pięcioletniego uruchomić jak najszerzej inicjatywę wszystkich ogniw administracji gospodarczej, przedsiębiorstw, zjednoczeń, rad na rodowych i ministerstw oraz samorządu robotniczego, instytutów i placówek naukowych — badawczych. Chodzi o to, aby przy opracowaniu nowego planu położyć nacisk na wyzwanie intensywnych czynników rozwoju, przede wszystkim na wykorzystanie istniejących mocy produkcyjnych. Program pełnego wykorzystania istniejących mocy produkcyjnych każde przedsiębiorstwo powinno opracować w pierwszej kolejności. Będzie on stanowił wydziałową, chociaż zintegrowaną część planów rocznych i wieloletnich przedsiębiorstw. W nowym planie pięcioletnim główną uwagę skieruje się na to, aby w oparciu o rachunek ekonomiczny i prognozy zapewnić bardziej selektywny i skoncentrowany rozwój poszczególnych gałęzi, branż i grup wyrobów, preferować dziedziny najbardziej nowoczesnej produkcji, uwzględniając przy tym międzynarodowy podział pracy w ramach krajów członkowskich Rady Wzajemnej pomocy Gospodarczej.

Gałęzie i branże przemysłu będące nośnikami postępu powinny się rozwijać w latach nowej pięciolatki w tempie znacznie szybszym, niż rozwój całego przemysłu. Dotyczy to zwłaszcza szeregu branż przemysłu maszynowego, elektrotechnicznego oraz chemicznego. Szczególną uwagę przywiązujemy do szybkiego rozwoju przemysłu maszynowego, gdyż odgrywa on decydującą rolę w rekonstrukcji technicznej i unowocześnieniu struktury całej gospodarki narodowej, a także w naszym eksporcie towarów.

Nowy plan pięcioletni musi jednocześnie zapewniać rozwój pozostałych gałęzi przemysłu oraz wszystkich działów gospodarki narodowej. Selektywny, szybki rozwój poszczególnych gałęzi i branż przemysłu, nie może nikomu przesłaniać potrzeby rozwoju całego przemysłu przetwórczego, energetyki, hutnictwa, przemysłu materiałów budowlanych i prze-

Ciąg dalszy na str. 2

Przemówienie Władysława Gomułki

mysłu wydobyczego. Proporcjonalny rozwój całego przemysłu, zabezpieczenie zdolności wszystkich środków transportu do potrzeb gospodarki narodowej — a w tej dziedzinie już dzisiaj występują dysproporcje w transporcie kolejowym — zabezpieczenie środków na rozwój rolnictwa, na rosnące potrzeby gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, na leczenie, oświatę, naukę i kulturę, na wszystko, co wchodzi w pojęcie gospodarki narodowej musi być i będzie uwzględnione w odpowiednich proporcjach w nowym planie pięcioletnim. Pod tym względem prace są już dzisiaj daleko zaawansowane. Największe trudności w opracowaniu nowego planu pięcioletniego stwarza nam rysujący się deficyt surowców i materiałów do produkcji oraz dziedzina handlu zagranicznego.

W planie na lata 1971 — 1975 ponad 30 proc. globalnej sumy nakładów inwestycyjnych na przemysł zamierzamy przeznaczyć na rozwój przemysłu wydobywczego i hutnictwa. Kraj nasz nie posiada jednak wielu niezbędnych surowców takich jak ropa naftowa, rudy żelaza, manganu i chromu, surowców do produkcji aluminium, niklu, miedzi, surowców fosforowych i soli potasowych, bawełny, azbestu i wielu innych. Rosnące z każdym rokiem potrzeby gospodarki narodowej na te surowce zaspokajamy musimy w drodze importu, przede wszystkim z krajów socjalistycznych, głównie ze Związku Radzieckiego, a częściowo z krajów kapitalistycznych.

Braterska pomoc i współpraca z krajami członkowskimi Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim leży u podstaw wszystkich osiągnięć naszej gospodarki w okresie całego ćwierćwiecza Polski Ludowej. W okresie nowego planu pięcioletniego go współpraca i pomoc ekonomiczna Związku Radzieckiego oraz pomoc wzajemna i współpraca z innymi krajami socjalistycznymi będzie miała dla Polski nie mniej decydujące znaczenie, niż w całym okresie ubiegłego 25-lecia.

Podstawowe wskaźniki naszego planu na lata 1971-75 zależą w dużej mierze od rozmiarów dostaw surowców i materiałów oraz kompletności obiektów, maszyn i urządzeń ze Związku Radzieckiego. W sprawach tych zostały już podjęte dwustronne rozmowy polsko-radzieckie.

Usprawnienie działalności inwestycyjnej

II Plenum Komitetu Centralnego partii podjęło również ważne decyzje w zakresie usprawnienia działalności inwestycyjnej. Rzecz sprowadza się głównie do koncentracji nakładów i skrócenia cykli inwestycyjnych oraz stworzenia takich warunków dla działalności inwestycyjnej, które ułatwią osiągnięcie tych celów.

Poprawa efektywności inwestycji wiąże się głównie ze skróceniem cyklu budowy nowych obiektów oraz dochodzenia tych obiektów do projektowanych zdolności produkcyjnych. Dotyczy to także rekonstrukcji i modernizacji kluczowych przedsiębiorstw. Długie cykle inwestowania pociągają za sobą nadmierne zamrażanie środków inwestycyjnych, co pogarsza efektywność inwestycji. Im większa jest rozpiętość między normatywnym, względnie dyrektywnym cyklem inwestycji i osiągnięciem projektowanych zdolności produkcyjnych tym mniejsza jest efektywność inwestycji, co z kolei ogranicza możliwości wzrostu stopy życiowej ludności. Natomiast im większa jest efektywność inwestycji, tym szybciej rozwija się gospodarka i wzrasta dochód narodowy, a więc i ta jego część, którą przeznaczamy na spożycie.

Nowe, skrócone cykle inwestycyjne mają być opracowane w ciągu II kwartału br. i powinny być wprowadzone w życie począwszy od r. 1970. Do końca br. resorty powinny określić nowe, normatywne cykle osiągania projektowanych zdolności produkcyjnych dla wszystkich typowych i powtarzalnych obiektów.

Podstawowym warunkiem skrócenia cykli inwestycyjnych jest zawężenie frontu inwestycyjnego, to znaczy zmniejszenie ilości jednocześnie prowadzonych budów i koncentracja sił i środków na obiektach będących w budowie. Nakłady inwestycyjne w nowym planie pięcioletnim wzrosną o ok. 40 proc. w stosunku do bieżącej pięcioletki, lecz koncentracja nakładów powinna wybitnie zmniejszyć wskaźniki procentowe zaangażowania środków inwestycyjnych w porównaniu z okresem bieżącej pięcioletki. Przyjmiemy zasadę, że przyznana resortom i urzędowi centralnym globalna suma nakładów inwestycyjnych na lata 1971-75 nie może ulegać zmianie wskutek niedoszacowania, lub przekroczenia kosztów inwestycji. W takich przypadkach suma przekroczeń obciąży dodatkowo konto globalnej sumy nakładów

przynależnej inwestorowi na całe pięcioletcie, co pociągnie za sobą zawężenie rzeczowego zakresu planowanych przez niego inwestycji.

Inwestycje, zwłaszcza w produkcyjnych działach gospodarki narodowej stanowią główne źródło jej wzrostu. W tej, tak ważnej dziedzinie naszej działalności występuje ciągle wiele różnych słabości, poczynając od programowania, projektowania, kosztorysowania i wykonawstwa, włączając dostawę maszyn i urządzeń oraz roboty budowlano-montażowe.

Decyzje podjęte przez II Plenum Komitetu Centralnego naszej partii zmierzają do radykalnego usprawnienia procesu inwestycyjnego. Nie będzie to łatwe zadanie. Usprawnienie działalności inwestycyjnej nastąpi wtedy, kiedy doprowadzimy do tego, że każde ogniwo wielkiego frontu inwestycyjnego wywiera się będzie sumiennie z ciążących na nim zadań. Inwestycje w skali krajowej stanowią bowiem jedno, wielce skomplikowane, naczynie zamknięte. Gdy w tym naczyniu coś szwankuje, odbija się to ujemnie na funkcjonowaniu całego mechanizmu. Uważamy, że uchwały II Plenum przyczynią się wydatnie do prawidłowego funkcjonowania działalności inwestycyjnej w całym kraju. Zależy to w dużym stopniu od tego, jakie nasze instancje i organizacje partyjne będą sprawdzać wykonywanie tych uchwał i dopomagać do wprowadzania ich w życie.

Nauka powinna wyprzedzać praktykę

Te problemy gospodarcze podnoszę na naszym spotkaniu przedwyborczym dlatego, że stoją one dzisiaj i stać będą w najbliższych latach na porządku dziennym działalności naszej partii, administracji gospodarczej, władzy ludowej. Nad ich rozwiązaniem pracować będzie nowo wybrany Sejm, jako najwyższy organ władzy państwowej oraz terenowe organy władzy państwowej — rady narodowe, które powołamy w nadchodzących wyborach. Ta problematyka zajmie czołowe miejsce w działalności samorządu robotniczego i różnych społecznych organizacji gospodarczych i technicznych, zajmować się nią powinny na co dzień związki zawodowe, stała się już i będzie nadal przedmiotem zebrań, narad, konferencji, interesuje głęboko klasę robotniczą i wszystkich ludzi pracy. Na froncie gospodarczym, do którego włączam naukę i technikę, wykuwa się bowiem lepszy byt narodu, siła i autorytet Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Realizacja zadań w zakresie unowocześnienia naszej gospodarki wiąże się ściśle z postępem technicznym i technologicznym, z wynikami i wdrożeniami badań naukowych. Do postępu w dziedzinie nauki i techniki przywiązujemy wielką wagę. Na te cele przeznaczamy wielkie środki i będziemy je wydatnie zwiększać w nadchodzących latach. Wychodzimy przy tym z założenia i będziemy konsekwentnie stosować tę zasadę, że nauka, badania podstawowe, stosowane i wdrożeniowe powinny się stać skutecznym narzędziem rozwoju gospodarki narodowej. W dziedzinie nauki również powinien mieć zastosowanie właściwy rachunek ekonomiczny, porównywanie nakładów i efektów i podobnie, jak w innych dziedzinach lepsza organizacja pracy, usprawnienie planowania, selektywny wybór tematów dostosowanych do potrzeb wieloletnich i perspektywicznych planów rozwoju gospodarki narodowej, koncentracja sił i środków, skracanie czasu badań i wdrożeń.

Mamy liczne osiągnięcia znane i uznane w świecie w dziedzinie badań podstawowych, jak również wiele opracowań o bezpośredniej przydatności dla praktyki gospodarczej. Ma to miejsce zwłaszcza tam, gdzie zapał, wiedza i ambicja naszych naukowców poparte zostały słuszną koncepcją, zrozumieniem potrzeb gospodarki narodowej, doбором właściwych tematów badań, koncentracją sił i środków.

Ogólnie jednak biorąc na froncie naukowym występują liczne słabości, sprowadzające się w sumie do niedostatecznej przydatności i efektywności badań naukowych. Do głównych braków należy zaliczyć dekoncentrację działalności badawczej oraz znaczne jej odwracanie od bliższych i perspektywicznych zadań rozwoju społeczno-gospodarczego, a także niedostateczne uwzględnianie w opracowaniach naukowo-technicznych stanu technicznego branży czy zakładu przemysłowego.

Odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponoszą nie tylko kierownictwa placówek badawczych, lecz również administracja gospodarcza

wszystkich szczebli, która często nie potrafi sformułować we właściwy sposób zadań dla zaplecza naukowo-technicznego.

W placówkach naukowo-badawczych, stanowiących zaplecze gospodarki narodowej zatrudnionych było w Polsce w 1967 r. około 37 tys. pracowników działalności podstawowej. Placówki te realizowały około 14 tys. tematów badawczych. Wynika stąd, że przeciętnie nad każdym tematem pracowało zaledwie 2 pracowników. Jedynie część spośród tych tematów można uznać za fragmenty większych, poważniejszych, kompleksowych zadań badawczych, o istotniejszym znaczeniu dla gospodarki narodowej. W przeważającej większości są to bądź eksperytyzy naukowe, bądź tematy drobne, wycinkowe, przyczynkarskie, nie wiążące się z ważnymi dla postępu techniki perspektywicznymi kierunkami prac naukowo-badawczych. Decydujemy się obecnie na selektywny rozwój naszej gospodarki, na specjalizację w nielicznych, wybranych dziedzinach produkcji i naszej nauki musi dostosować swoje zadania i metody pracy do tych założeń.

Tylko skoncentrowane wokół poszczególnych zadań duże zespoły badawcze, odpowiednio zorganizowane i wyposażone w dostateczne środki, mogą zapewnić zarówno szybkie opracowanie niektórych problemów rozwiązanych już w innych krajach, jeśli to jest celowe i niezbędne, jak i przede wszystkim rozwinięcie własnej oryginalnej twórczości naukowej, przydatna na dziś i otwierająca nowe perspektywy dla rozwoju poszczególnych dziedzin naszej gospodarki.

Placówki naukowo-badawcze muszą zajmować się nie teraźniejszością lecz przyszłością, bo taki jest sens nauki. Nauka powinna wyprzedzać praktykę dlatego, że jej niezmierzonym zadaniem jest analiza rzeczywistości po to, aby ją zmieniać, korygować, otwierać nowe horyzonty. Nie wszystkie wyniki badań naukowych muszą natychmiast znajdować zastosowania praktyczne, ale nauka równocześnie nie może oderwać się od realnej gleby życia. Ruch nauki naprzód, rozwój nauki, tak jak rozwój całego społeczeństwa, nie jest abstrakcją, lecz syntezą i krytyką całego dotychczasowego dorobku.

Dźwignią postępu i rozwoju ekonomicznego jest człowiek. Narzędziem tego rozwoju jest nauka i technika służące temu człowiekowi. Przed kadrą specjalistów, uczonych, konstruktorów, wynalazców i wieloletniemi z rzeszą inżynierów stoją dziś zadania większe, niż kiedykolwiek w przeszłości. Kierownictwo partii wierzy głęboko, że ta najcenniejsza kadra budowniczych dźwigająca w górę całą gospodarkę narodową, zrobi wszystko, co może, aby zadania te jak najlepiej wykonać.

TOWARZYSZE!

W programie wyborczym Frontu Jedności Narodu wytyczone zostały generalne kierunki działania także i w drugiej niezwykle ważnej dziedzinie, jaką jest polityka zagraniczna w Polsce Ludowej. Dotychczasowy kurs tej polityki zdał egzamin historyczny, będzie zatem dalej kontynuowany. Jest to kurs na zagwarantowanie bezpieczeństwa Polski i nienaruszalności jej granic, na utrwalanie i umacnianie braterskiej przyjaźni, współpracy i sojuszu między Polską a Związkiem Radzieckim i wszystkimi krajami członkami Układu Warszawskiego, na jednoczenie wszystkich krajów socjalistycznych wokół wspólnego programu działania, na budowę i rozwijanie przyjaźni i współpracę ze wszystkimi narodami świata. Polityce Polski Ludowej przewodzi leninowska idea pokojowego współistnienia wszystkich państw bez względu na ich ustrój społeczny i wynikająca z istoty socjalizmu troska i walka o zabezpieczenie pokoju.

Jedność sił socjalizmu podstawa pokoju świata

Sprawa oczyszczenia bliższej i dalszej perspektywy rozwoju ludzkości z niebezpieczeństwa nowej wojny światowej pozostaje nadal problemem pierwszeli wagi. W nim ogniskują się wszystkie inne. Na tej płaszczyźnie — wojny czy pokoju — toczy się walka między siłami socjalizmu i wolności narodów a siłami imperializmu i reakcji. Walka ta ma charakter globalny, gdyż toczy

się w skali całego świata. Ma ona jednocześnie charakter klasowy, gdyż toczy się między systemem socjalistycznym a systemem imperialistycznym, między światowym ruchem robotniczym i komunistycznym oraz narodowo-wyzwoleńczym a kapitalistycznymi monopolami i aparatem przemocy państw imperialistycznych.

Ciągła aktualność niebezpieczeństwa nowej wojny sygnalizuje narzucony przez imperializm wyścig zbrojeń. Państwa przynależne do agresywnego paktu NATO w ciągu 20 lat jego istnienia wydały na zbrojenia ok. 1.300 miliardów dolarów. W ostatnich latach przeznacza się na ten cel po około 100 mld dolarów rocznie. Co więcej, istnieje tendencja do odtwarzania nowego etapu w wyścigu zbrojeń. Posunięcia w tym kierunku podjęły Stany Zjednoczone. Prezydent Nixon, który niedawno wysunął tezę, że „era konfrontacji musi ustąpić miejsca erze negocjacji” podjął jednocześnie decyzję akceptującą budowę tzw. systemu antyrakietowego.

W ciągu 24 lat, które upłynęły od zakończenia drugiej wojny światowej nasz glob przeżył niejedną kryzysową napad i niejedną wojnę lokalną rozpętaną przez imperializm przeciw walczącym o swą wolność narodom. W pierwszym okresie „zimnej wojny” państwa imperialistyczne głosiły teorię o „wyzwalaniu” krajów socjalistycznych, to znaczy o przywróceniu panowania kapitalizmu. Układ sił między socjalizmem a imperializmem zepchnął tę teorię do lamusa. Przez długi okres Stany Zjednoczone uprawiały wobec krajów socjalistycznych politykę spychania świata na krawędź wojny nuklearnej. Układ sił zmusił je do zmodyfikowania tej polityki wojny totalnej. Wymieniły tę koncepcję na inną, równie niebezpieczną, na koncepcję wojen „lokalnych”, „ograniczonych”. Bohaterski, walczący o swoją wolność Wietnam dowiódł, że i na tej drodze wojen lokalnych imperializm nie może osiągnąć swoich celów. Nie pozwala na to istniejący układ sił między światem socjalizmu a światem kapitalizmu.

Pokój świata zależy więc w pierwszym rzędzie od utrwalenia i umacniania pozycji, potencjału i politycznych wpływów systemu socjalistycznego, od dalszego postępu sił socjalizmu i ruchu narodowo-wyzwoleńczego na całym świecie. A tu olbrzymie znaczenie ma jedność krajów socjalistycznych, jedność ruchu komunistycznego i robotniczego, jedność całego antyimperialistycznego frontu. Dlatego właśnie, przede wszystkim przeciwko tej jedności, skierowana jest wielka, polityczna, ideologiczna, a także gospodarcza dywersja obozu imperialistycznego. To jest główny cel „wojny psychologicznej”, prowadzonej ciekawie wszelkimi możliwymi sposobami. Dywersja ta wspiera i próbuje wzmacniać odśrodkowe tendencje, jakie z pewnych przyczyn obiektywnych — zwłaszcza różnic w poziomie rozwoju ekonomicznego — i z przyczyn subiektywnych, tj. głównie dogmatyzmu i rewizjonizmu, pojawiły się w obozie socjalistycznym i w ruchu komunistycznym. Obie te szkodliwe tendencje łączą się dziś z nacjonalizmem.

Tendencje te wyrządziły poważne szkody sprawie socjalizmu i pokoju. Wyrządziła je przede wszystkim polityka kierownictwa Chin Ludowych, które poszło drogą nacjonalizmu i wielkomocarstwowego szowinizmu. Odstępstwo Mao Tse-tunga i jego grupy od marksistowsko — leninowskich zasad osłabiło obóz socjalistyczny i międzynarodowy ruch komunistyczny. Siłą rzeczy wygrał na tym imperializm. Wierzymy głęboko, że Chiny Ludowe pozostaną państwem socjalistycznym i wcześniej, czy później przewyciężą fałszywą i zgubną politykę ich dzisiejszych kierowników. Nastąpi wówczas likwidacja rozłamów w obozie socjalistycznym.

Imperializm mimo wszystko przeleci się w swych rachubach na korzyść, jakie pragnął wyciągnąć z tego rozłamu. Ostatni okres dowodzi, że wśród większości krajów socjalistycznych i większości partii ruchu komunistycznego rozwija się proces umacniania jedności. Świadczy o tym dobiegające końca przygotowania do nowej międzynarodowej narady partii komunistycznych i robotniczych, która rozpocznie się w Moskwie 5 czerwca br.

Proces konsolidacji zarysował się ostatnio szczególnie wyraźnie wśród europejskich krajów socjalistycznych, połączonych w Układzie Warszawskim i w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Poważne znaczenie mają tu zwłaszcza pozytywne przemiany zachodzące w bratniej Czechosłowacji. Ostatnie plenum KC

KPCz, dokonane na nim zmiany w kierownictwie partii i podjęte przez nowe kierownictwo środki dla umocnienia jej kierowniczej roli, stwarzają przesłanki dla rzeczywistej normalizacji sytuacji w tym kraju i umocnienia jego więzi z bratnimi państwami socjalistycznymi. Tylko w ten sposób pozytywny program rozwoju gospodarczego i pogłębienia demokracji socjalistycznej w Czechosłowacji może być pomyślnie realizowany.

Wzmacnianie jedności krajów socjalistycznych nie idzie w smak rzesznikom antykomunistycznej polityki. Burżuazyjne środki propagandy nie ustają w wysiłkach, aby do wieść istnienia poważnych rozbieżności między naszymi krajami. Każda najdrobniejsza różnica zdań na najbłahszy nawet temat urasta w zachodnich gazetach i dziennikach radiowych do rozmiarów „wielkiego sporu” i „rozłamu”.

Wolbrzmienie tych różnic, które w naturalny przecież sposób wynika ją przy poszukiwaniu najlepszych dróg wspólnego rozwiązywania problemów, jest już tradycją w burżuazyjnej informacji propagandowej o naszym obozie. Burżuazyjni publicyści biorą często swoje życzenia za rzeczywistość. Przed ostatnią sesją RWPG w Moskwie, w zachodniej prasie pełno było zapowiedzi „głębiekiego kryzysu” w tej organizacji. Tymczasem sesja moskiewska była właśnie nowym sukcesem jedności i jedyności państw członkowskich w doskonaleniu form współpracy gospodarczej naszych krajów. Jej znaczenie polega właśnie na tym, że w pełnej zgodności poglądów ustalono nowe kierunki współdziałania odpowiadające potrzebom nowoczesnej gospodarki krajów socjalistycznej wspólnoty. Jednomyślnie stanowisko i decyzje wszystkich uczestników moskiewskiej sesji RWPG służą będą zacieśnieniu i rozwijaniu nowych form więzów gospodarczych między krajami RWPG.

Jedność działania w polityce i gospodarce wynika także z istoty socjalistycznych celów przyświecających naszym krajom. Jedność ta jest podstawą siły socjalizmu i jego zdolności przeciwstawiania się imperialistycznym zamachom na pokój świata. Stosunek do antyimperialistycznej jedności całego ruchu komunistycznego i postępowego, stosunek do jedności antyimperialistycznego działania krajów socjalistycznych jest w naszych czasach probierzem wierności zasadom internacjonalizmu.

Wyrazem jednolitego działania stała się także niedawna narada państw Układu Warszawskiego w Budapeszcie, na której wystąpiliśmy ze wspólnym apelem do wszystkich państw naszego kontynentu o zwołanie ogólnoeuropejskiej konferencji w sprawie bezpieczeństwa i współpracy. Idea ta zgodna jest w pełni z propozycją wysuwaną właśnie przez Polskę Ludową od pięciu lat. Celem konferencji powinno być przedyskutowanie i przygotowanie układu o zbiorowym bezpieczeństwie w Europie. Tylko bowiem w warunkach umocnienia poczucia zupełnego bezpieczeństwa państw europejskich możliwe byłoby zlikwidowanie podziału Europy na dwa przeciwstawne ugrupowania militarne, podziału zaistniałego wskutek utworzenia 20 lat temu agresywnego paktu NATO. Konferencja taka powinna się także przyczynić do stworzenia lepszych warunków dla szerokiej współpracy gospodarczej, naukowo-technicznej, kulturalnej i w innych dziedzinach między wszystkimi krajami Europy.

W sprawie proponowanej konferencji nie stawiamy żadnych warunków wstępnych. Kraje socjalistyczne gotowe są podjąć dialog ze wszystkimi państwami, które wykażą zainteresowanie tą inicjatywą. Gotowi jesteśmy podjąć dyskusję nad każdą konstruktywną propozycją niezależnie od tego, kto ją wysunie. Z uwagą przysłuchujemy się wszystkim pozytywnym odgłosom na Apelu Budapeszteńskim. Z zadowoleniem przyjelismy cenną inicjatywę rządu Finlandii, który wyraził gotowość poszczególnym europejskiej konferencji i przyczynienia się do jej zorganizowania.

Nasz stosunek do polityki NRF

Rzecz jasna, szczególnie uważnie obserwujemy reakcje Niemieckiej Republiki Federalnej. Kolejne rządy tego kraju od lat kilkunastu uporczywie blokowały wszelkie inicjatywy zmierzające do odprężenia, budowy trwałego bezpieczeństwa i pokoju w Europie. Tak było ze wszystkimi propozycjami, jakie kraje socjalistyczne wysuwały w kwestii niemieckiej. Tak było z polskim projektem utworzenia strefy bezatomowej w Europie środkowej, a później z projektem zamrożenia zbrojeń

na spotkaniu przedwyborczym

klearnych w tym rejonie. Tak było z radzieckim projektem paktu nie-agresji między NATO i Układem Warszawskim oraz innymi propozycjami. Niemiecka Republika Federalna zawsze występowała przeciwko wszelkim częściowym czy częściowym krokom, zmierzającym do utraty bezpieczeństwa w Europie.

Jakie są źródła tej polityki NRF, stojącej naprzeciw tendencjom do odprężenia i normalizacji stosunków w Europie?

Postawa ta zrodziła się na gruncie uporczywego kwestionowania terytorialnego status quo w Europie, kwestionowania europejskich granic powstałych w rezultacie drugiej wojny światowej, a przede wszystkim granicy na Odrze i Nysie, kwestionowania istnienia suwerennego socjalistycznego państwa niemieckiego — Niemieckiej Republiki Demokratycznej, kwestionowania odrębnego statusu Berlina Zachodniego. Wynika ona także z dążenia do militarnego zjednoczenia NRF do zawiązania bronią nuklearną. Stanowisko NRF we wszystkich tych sprawach wiąże się ściśle z dominacją w całej dotychczasowej polityce tego państwa kursu na przekreślenie rezultatów klęski hitlerowskiej III Rzeszy, na odbudowę wielkomocarstwowych Niemiec imperialistycznych. Właśnie ten kurs oficjalnej bońskiej polityki stworzył warunki dla odrodzenia się w Niemczech zachodnich skrajnie odwetowych, neonazistowskich sił. Posiadają one dziś znów legalną partię, która w tym roku staje do wyborów powszechnych. Jest to jeszcze niezbyt silna partia. Ale rzecz w tym, że nacjonalizm i tendencje odwetowe stały się programem dominującej dotychczas w życiu NRF partii chrześcijańsko-demokratycznej, zwłaszcza CSU. Jej przywódca, Strauss głosi program do minacji imperializmu zachodniemieckiego pod przykrywką „zjednoczenia Europy” i „europeizacji polityki niemieckiej”. Pragnie on zaprzęcić całą Europę zachodnią do bońskiego wozu, by ciągnąć go mocniej traktem do odwetu.

Cała dotychczasowa polityka wschodnia Bonn ignoruje rzeczywistość, zmierza do podważania realiów obecnej sytuacji w Europie. Kurs ten jest więc głęboko sprzeczny z interesami bezpieczeństwa i pokoju wszystkich narodów Europy. Interesy te łączą się nierozdzielnie z istniejącą obecnie polityczną mapą naszego kontynentu.

Od pewnego czasu w Niemieckiej Republice Federalnej przejawiają się w określonych kołach tendencje, które zdają się wskazywać na zamierzenia nieco innego ukierunkowania wschodniej polityki Bonn. W obecnym stanie rzeczy trudno jest przesądzić na ile te tendencje są odbiciem taktyki i politycznego manewru i na ile wyrazem próby realistycznej oceny rzeczywistości Niemiec i Europy. Mam tu na myśli przede wszystkim niektóre wypowiedzi przywódców zachodniemieckiej partii socjaldemokratycznej na jej zjazdach w Norymberdze i w Bad Godesberg, a także inne wypowiedzi publiczne, zwłaszcza przewodniczącego tej partii, wicekanclerza NRF p. Brandta.

Głównym problemem polityki NRF był, jest i będzie stosunek rządu zachodniemieckiego do uznania istniejących granic w Europie, w tym granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, jako ostatecznych oraz do uznania faktu istnienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jako suwerennego i równoprawnego państwa niemieckiego.

21 października 1949 r. kanclerz NRF K. Adenauer złożył w Bundestagu następujące oświadczenie w sprawie granicy wschodniej Niemiec i uznania jej przez Niemiecką Republikę Demokratyczną:

„Wylącznie Republika Federalna Niemiec jest upoważniona do występowania w imieniu narodu niemieckiego. Nie uznaje ona deklaracji strefy radzieckiej za wiążące dla narodu niemieckiego. Dotyczy to szczególnie deklaracji, które są składane w strefie radzieckiej na temat linii Odry — Nysy”...

Oświadczenie to nie wymaga żadnych komentarzy.

W memorandum datowanym w Bonn 29 maja 1953 r. które wystosował kanclerz Adenauer do prezydenta USA D. Eisenhowera, a które dotyczy traktatu pokoju i sprawy granicy wschodniej Niemiec czytamy:

„W tym traktacie pokoju zostanie uwzględnione prawo wszystkich ludzi do stron ojczystych, jak to odpo-wiada zasadom chrześcijańskim i prawa natury.

Zaden rząd niemiecki nie będzie nigdy mógł uznać linii Odry — Nysy”.

Na tym rewizjonistycznym oświadczeniu i mucha nie siądzie. Każde jego słowo technicznie rewantu. Pod tym względem sytuacja była jasna w okresie całej kadencji kanclerza Adenauera.

W roku 1963 władzę kanclerza NRF przejął Erhard. 18 października po utworzeniu swego pierwszego rządu w exposé rządowym powiedział on co następuje:

„...rząd federalny uważa, że... w traktacie pokojowym swobodnie negocjowanym i podpisanym przez rząd ogólnoniemiecki — i tylko w nim — może i musi być ustalona ostateczna granica Niemiec, które w świetle obowiązującej interpretacji prawnej istnieją nadal w granicach z 31 grudnia 1937 r.”.

Tonacja tej wypowiedzi kanclerza Erharda różni się nieco od twar-dych słów jego poprzednika, jednak jej treść, istota rzeczy nie uległa zmianie.

13 grudnia 1966 r. w Bundestagu złożył oświadczenie kolejny, obecny kanclerz federalny K. G. Kiesinger, w którym powiedział:

„...szerokie warstwy narodu niemieckiego żywią gorące życzenia pojednania z Polską... granice zjednoczonych Niemiec mogą zostać ustalone jedynie w swobodnie uzgodnionym uregulowaniu z rządem ogólnoniemieckim, w uregulowaniu, które powinno stworzyć warunki dla zapobieganych przez obydwa narody trwałych, pokojowych dobrosąsiedzkich stosunków...”.

Oświadczenie to pokrywa się w treści ze stanowiskiem zajętym przez rząd zachodniemiecki kanclerza Erharda. Zmiana polega tylko na tym, że kanclerz Kiesinger podarował sobie ogłoszenia urbi et orbi, po politycznego nonsensu zasłanianego przez rewizjonistów zachodniemieckich parawanem fikcji prawnej, że „Niemcy istnieją w granicach z 31 grudnia 1937 r.”, zaś nam, Polakom podarował kilka tanich i pustych słów.

Stanowisko zajęte w sprawie granic przez kanclerza Kiesingera w omawianym oświadczeniu po dzień dzisiejszy nie uległo zmianie.

Rząd kanclerza Kiesingera jest, jak wiadomo, rządem koalicyjnym. Oprócz przedstawicieli dwóch partii chadeckich w jego skład wchodzi przedstawiciel partii socjaldemokratycznej na czele z jej przewodniczącym p. Brandtem, który piastuje w tym rządzie funkcję wicekanclerza i zarazem ministra spraw zagranicznych. Jak wynika z wielu publikacji przedstawicieli partii socjaldemokratycznej w tym rządzie zajmują własne stanowisko w niektórych ważnych sprawach polityki Bonn, nie odpowiadające w pełni stanowisku ich partnerów koalicyjnych. Dotyczy to w szczególności stosunku do apelu budapeszteńskiego, sprawy podpisania przez NRF układu o zakazie rozprzestrzeniania broni nuklearnej, a także przejawiają się różnicowane poglądy na kwestię stosunku NRF do NRD oraz w problemie polityki wschodniej Bonn.

Zajmiemy się tą ostatnią sprawą.

Na prowizorkę graniczną Polska nigdy nie pójdzie

W przemówieniu na zjeździe SPD w Norymberdze, w dniu 16 marca 1968 r. Willy Brandt oświadczył:

„...poza dyskusją byłem przez wiele towarzyszy zapytywany, co miałem na myśli w mojej uwadze o linii Odry — Nysa. Powtórzyłem odpowiednio: „wynika stąd — tak powiedziałem — konieczność uznania względnie respektowania linii Odry — Nysy do czasu uregulowania” na mocy traktatu pokojowego”. To znaczy chcemy rezygnacji z przemocy i pojednania z Polską. Chcemy tego również przed traktatem pokoju, jeśli jest to możliwe. Nie chcemy i nie możemy zmienić promocy granic istniejących w Europie. Dotyczy to również wewnętrznie-niemieckich granic. Dotyczy to także linii Odry — Nysy, która zresztą nie jest granicą Republiki Federalnej Niemiec”.

Istota stanowiska Brandta w sprawie granicy na Odrze i Nysie została także powtórzona w dokumencie zjazdu norymberskiego, w którym czytamy:

„Polityka ta przyniesie tym większe korzyści im wyraźniej damy wyraz naszej gotowości respektowania i uznania granic istniejących w Europie w szczególności zaś obecnej za chodniej granicy Polski do czasu, gdy granice Niemiec nie zostaną ostatecznie ustalone przez uregulowanie w ramach traktatu pokojowego, które wszyscy zainteresowani będą mogli uznać za sprawiedliwe i trwałe”.

Po zjeździe norymberskim SPD podobne w treści oświadczenia wicekanclerza Brandta oraz innych przywódców SPD powtarzają się wielokrotnie. Kanclerz Kiesinger nie potwierdził formuły ministra spraw zagranicznych i wicekanclerza swego rządu w sprawie uznania istniejących granic w Europie. Faktycznie formułę tę powtarzają jedynie członkowie rządu koalicyjnego z ramienia SPD.

Nie można nie doceniać tego, że z politycznego punktu widzenia norymberska formuła SPD w sprawie uznania przez NRF granicy na Odrze i Nysie stanowi krok naprzód w porównaniu ze stanowiskiem wyrażanym w tej sprawie przez wszystkie rządy NRF. Jednocześnie musimy w pełni doceniać to, że każdy układ międzypaństwowy między Polską a NRF zbudowany w oparciu o tę formułę, przy najkorzystniejszej dla nas jej interpretacji nie mógłby zawierać więcej, jak uznanie przez NRF granicy na Odrze i Nysie de facto i to tylko uznanie czasowe, tj. do momentu zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Zatem nawet przy założeniu, że rząd boński przyjąłby za swoją norymberską formułę wicekanclerza Brandta, nie zmieniłoby to faktycznie niczego w dzisiejszym stanie rzeczy. Zmiana może zaistnieć tylko wówczas kiedy rząd NRF bez żadnych zastrzeżeń uzna istniejącą granicę Polski na Odrze i Nysie za ostateczną i nienaruszalną.

W swej książce „Pokojowa polityka w Europie” p. Brandt pisze:

„Zachodnia granica państwa polskiego jest włączona do naszej oferty rezygnacji z wszelkiej siły wobec każdego. Dobre stosunki z Polską są dla nas szczególnie ważne. Jest to kamień węgielny naszej polityki skierowanej na Wschód... Pojednanie z Polską jest dla nas moralnym i politycznym obowiązkiem. Do tego pojednania należy nie tylko wyrzeczenie z naszych dążeń wszelkiej myśli o siłę, ale także świadomość, że nie wolno pozostawiać żadnego załączka przyszłych sporów”.

O to właśnie nam chodzi, aby uznanie przez NRF istniejącej granicy zachodniej Polski było jednoznaczne i — jak pisze p. Brandt — nie pozostawiało „żadnego załączka przyszłych sporów”. Dopiero taka forma uznania tej granicy może uwiarygodnić zapewnienia p. Brandta i rządu NRF o chęci pojednania z Polską i innymi krajami socjalistycznymi.

Wbrew zapewnieniom p. Brandta formuła norymberska SPD w sprawie uznania granic w Europie nosi sama w sobie potencjalny rewizjonizm, zakłada z góry, że ostateczne ustalenie tych granic jest sprawą otwartą, odroczoną do czasu konferencji pokojowej. Za pomocą formuły norymberskiej NRF pragnie w oczach opinii publicznej uchylić się od zarzutu, że kwestionuje granicę na Odrze i Nysie. Jednocześnie faktycznie chce ona uchylić się od uznania tej granicy za ostateczną utrzymując, że nie może tego uczynić ze względu na literę Układów Poczdamskich, które głoszą, że z ostateczną delimitacją zachodniej granicy Polski trzeba zaczekać, aż do konferencji pokojowej.

Nie ma przeszkód natury prawnej, aby NRF nie mogła uznać istniejącej granicy zachodniej Polski za ostateczną. W każdej chwili gotowi jesteśmy zawrzeć z NRF taki układ w sprawie uznania granicy, podobnie jak 1 lat temu zawarliśmy w tej sprawie układ z NRD. Jeżeli jednak rząd NRF utrzymuje, że zawarcie takiego układu z Polską przed zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami byłoby niezgodne z Układami Poczdamskimi, wypada nam zaproponować mu, aby zwrócił się do rządów Związku Radzieckiego, Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych zapytaniem: czy NRF ma suwerenną prawo do zawarcia układu z Polską, w którym istniejąca granica Polski na Odrze i Nysie zostanie uznana za ostateczną? Każda odpowiedź będzie pouczająca dla całej Europy.

Polska nigdy nie zawrze z NRF układu w sprawie granicy na Odrze i Nysie, który odbiegałby od układu zgorzeleckiego zawartego z Niemiecką Republiką Demokratyczną. Byłby to bowiem krok wstecz, uderzenie w siebie i wszystkich naszych sojuszników i przyjaciół oraz w te państwa i siły polityczne na zachodzie, które podzielają nasze stanowisko, że granica ta jest ostateczna.

SPD w swej uchwale w sprawie Niemiec mówi, że „byłoby sprzeczne z rzeczywistością, gdybyśmy chcieli

odmawiać bytu państwowego drugiej części Niemiec, lub nie chcieli przyjąć go do wiadomości”. Można to odczytać, jako chęć uznania de facto istnienia drugiego państwa niemieckiego — Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Zatem i z tego punktu widzenia Bonn nie może nie przyjąć układu zgorzeleckiego za nieistniejący, lub nieobowiązujący.

Na prowizorkę graniczną, którą proponuje Bonn, Polska nigdy nie pójdzie. Taki układ z NRF godziłby w żywotne interesy narodu polskiego. Nigdy nie zalegalizujemy rewizjonistycznych roszczeń terytorialnych wobec Polski, ani na dziś, ani na jutro ani jawnych, ani skrytych. Dla nas, dla Polski nie ma problemu granic. Istnieje tylko problem pokoju, który dotyczy całej Europy. Jest na szym szczerym życzeniem i dążeniem aby w Bonn zrozumiano to na sze stanowisko.

Jeśli Niemcy Zachodnie pragną po kojowo współżyć z innymi krajami Europy, jeśli pragną rzeczywistego pojednania z narodami Europy, to muszą stanąć na jedynym realnym gruncie, jakim jest obecna polityczna mapa Europy. Jest to również jedyna możliwa droga do rzeczywistej normalizacji stosunków między NRF a krajami socjalistycznymi. Wymaga ona uznania granic, które ukształtowane zostały w rezultacie II wojny światowej, w tym przede wszystkim granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, wyrzeczenia się przez rząd NRF bezprawnych roszczeń do wyłącznej reprezentacji narodu niemieckiego, tj. uznania drugiego państwa niemieckiego — NRD oraz podpisania układu o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej.

KANDYDACI NA POSŁÓW

Wielki dorobek i wielkie perspektywy

Kandyduję z okręgu gnieźnieńskiego ze szczególnym zadowoleniem. Wielkopolska, a konkretnie powiaty wchodzące w skład wspomnianego okręgu, to tereny o bogatych tradycjach, prężnie rozwijającym się przemyśle, a co za tym idzie — o silnym skupisku klasy robotniczej. Przede wszystkim sa to jednak tereny o dużych wartościach rolniczych, znane jako

tylko bowiem doświadczone, mocne organizmy spółdzielcze mogą zapewnić rezultaty korzystne z punktu widzenia gospodarki i samych spółdzielni. Dużo uwagi przywiązujemy obecnie do zapewnienia spółdzielniom fachowej opieki. Pierwsze kroki w tym zakresie już zrobiono; ukazała się mianowicie przed paroma tygodniami uchwała KERM, która umożliwiła zatrudnienie na etacie w spółdzielniach kierowników produkcji, a w liczących powyżej 400 ha i asystentów produkcji. Kolejne zagadnienia — to nowe zasady finansowania, opracowanie nowych norm pracy i taryfikatorów, zmiany w rentach, wciąż otwarty problem budownictwa mieszkaniowego w spółdzielniach, no i wreszcie — prace nad przyszłym planem 5-letnim.

— Są to bardzo złożone sprawy i na pewno wymagać będą podjęcia szeregu kierunkowych decyzji?

— Z pewnością tak, są to ważne problemy, które wykraczają często poza ramy Związku. Jednakże szczególnie dużo zależy od dobrej pracy kolektywów spółdzielczych stanowiących dziś już wypróbowaną, doświadczoną kadrę. Wiele zależy też od współpracy i inicjatywy władz terenowych, aktywów rad narodowych i przyszłych posłów.

— Jakież sprawy wysunęliście na czoło swej polskiej działalności?

— Zagadnienia rolnictwa — i to z dwóch względów: po pierwsze, są mi najbliższe od strony zawodowej i po drugie — okręg, z którego kandyduję, stanowi przecież prężny ośrodek produkcji rolnej.

Jest także wiele innych zagadnień, które muszą zawsze interesować posła. Są to zagadnienia społeczne, kształtowanie dobrego klimatu wśród działających szerokich rzesz obywateli z władzą terenową, z działaczami partyjnymi itp.

Województwo poznańskie należy do produjących województw, wniosło ono trwałą, bardzo poważną wkład w 25-letni dorobek Polski Ludowej. Przykładem jest choćby dorobek powiatów: Września, Środa, Gnieźno i innych. Ten wkład jest w dużej mierze rezultatem zaangażowania społecznego, dobrej roboty i tego twórczego klimatu, który charakteryzuje ziemię wielkopolską.

Rozmawiał: ANDRZEJ HETMANEK



Stefan Jędrzejczak — kandydat na posła w okręgu Gniezno.
Fot. — E. Kitzmann

ośrodki grupujące największe spółdzielnie produkcyjne. Na ogólną liczbę 1128 spółdzielni — w poznańskim jest ich przecież 319, a w samym wyborczym okręgu gnieźnieńskim — aż 88.

— Jako prezes Centralnego Związku Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych już z tytułu stanowiska macie chyba ścisły kontakt z tym terenem...

— Oczywiście. Okręg gnieźnieński jest dla mnie wielkim polem działania zawodowego. Tym bardziej wdzięcznym, że właśnie poznańskie spółdzielnie produkcyjne legitymują się wieloma cennymi osiągnięciami w różnych sferach działalności. Tu także rodzą się ciekawe inicjatywy, które są godne naśladowania w całym kraju.

— Na jakich sprawach koncentruje się obecnie uwaga Centralnego Związku?

— Przede wszystkim dążymy do wzmocnienia istniejących spółdzielni,

Młodej wsi kurs na ideologię

„Młode pokolenie wsi uważa za naturalne, że dla jego aspiracji życiowych nie może być granic innych, niż dla ogółu młodzieży”.

(prof. Józef Chalasiński)

Psychologia rozwojowa wyróżnia w życiu człowieka okres, w którym rozluźniają się charakterystyczne dla wieku dziecięcego więzy rodzinne. Skończyła się szkoła, dom i rodzice przestają być już całym światem. W tym wieku nie ma się jeszcze zdecydowanego programu życiowego ani wykształconych ideałów.

Tym większa szansa i odpowiedzialność organizacji, do której pewnego dnia przychodzi młody człowiek. Na niej odtańdą spoczywać będzie w dużej mierze obowiązki lansowania określonych ideałów i wzorcowych osobowości.

Jak ważny to problem, uświadomiła nam to raz jeszcze wiosna ubiegłego roku. Wypadki marcowe wzmogły dociekliwość młodych, którzy nie chcą się zadowalać pięknie brzmiącymi sloganami, a młodzieńcza spontaniczność zachowań wobec różnych przejawów zła, nie ułatwia rozsądnego pokierowania wchodzącymi w życie społecznymi dziewczętami i chłopcami. Stąd też bardziej niż kiedykolwiek potrzebne są przykłady konkretnych działań ludzkich, w których młody człowiek mógłby dostrzec odbicie najszlachetniejszych ideałów.

12-letni okres rozwoju ZMW pozwala stwierdzić, że organizacja ta zdołała wychować pokazań liczbę ludzi z otwartą głową, myślących kategoriami nie tylko dnia dzisiejszego, ale i przyszłości, ceniących nade wszystko wiedzę, kwalifikacje, sprawność umysłową. W umysłach młodej wsi coraz powszechniej toruje sobie drogę świadomość praw i obowiązków w socjalistycznej ojczyźnie. Wśród nich, na czoło wybiega dążenie do rozumnego współrządzenia wsi, udziału w jej organach samorządowych, w instytucjach gospodarczych i kulturalnych. Dalej — prawo do konstruktywnej krytyki wszelkich przejawów niesprawiedliwości i wad w funkcjonowaniu instytucji publicznych. Wśród obowiązków — naczelnym jawi się wiązanie osobistych celów i aspiracji życiowych z wizją przyszłości kraju.

Pośród młodego pokolenia istnieje szczególna potrzeba stałego budowania dumy z tradycji i osiągnięć własnego narodu. W praktyce wychowawczej ZMW, zwłaszcza w minionym i bieżącym roku, wielką wagę przywiązuje się do wychowania patriotycznego, pojętego jako

suma wiedzy o kraju, o jego historii, postępowych nurtach myśli społecznej oraz dniu dzisiejszym. Poznaniu przez młodzież dziełom narodu, jego postępowych i rewolucyjnych tradycji, służą m. in. kursy oświatowo-polityczne. Zadbano tu nie tylko o właściwy program, lecz stwarza się również niezbędne emocje, angażujące siły i wyobraźnię młodzieży. W tym właśnie celu organizowane są olimpiady wiedzy społeczno-politycznej, łączone ostatnio z tzw. turniejami wsi, festynami młodości i tym podobnymi imprezami. Chodzi tu również o to, aby poczucie obywatelskiej odpowiedzialności za nasz wspólny los, za kraj, jego dobrobyt i kształt ustrojowy, sprowadzić do wymiarów dostrzegalnych i wyczuwalnych spraw oraz stosunków międzyludzkich; do własnej zagrody i wsi rodzinnej.

Jest rzeczą godną uznania, że co aktywniejsze organizacje wykorzystują do tego szkolenia historię własnych gromad i wsi, postarają się o sięgnięcie po dokumenty i opowieści ludzi starszych, zwłaszcza weteranów walk o wolność i sprawiedliwość społeczną, że utrwała się ślady ludzkiego trudu i walki. To, co zapoczątkowali ZMW-owcy z Kleka i Witkowa w powiecie gnieźnieńskim, a co podjęli ich koledzy z Ostrowskiego, Trzcińskiego i innych powiatów, stworzyło niejedną piękną okazję do poważnej rozmowy i głębokiej zadumy nad potrzebą i sensem ideowych pobudek, kierujących ludzkimi czynami.

Czy jednak nie ma w tych oddziaływaniach pewnych luk, zwłaszcza w kształtowaniu postaw indywidualnych? Myślę, że można by wyliczyć sporo takich spraw, które jeszcze wymykają się Związkowi. W pracy aktywów z młodzieżą zbytby unikła się starcia poglądów, uprawia się jeszcze „dretwa mowa”, zamiast podejmować w sposób rzeczowy kwestie dyskusyjne.

W powodzi różnych, pożytecznych zadań, jakie stawia sobie ZMW (walka o zboże, nauka zawodu, szkoły zdrowia, dziecięce, zakładanie kwietników itp.) jakoś gina pytanie podstawowe o sens i filozofię życia. Zbyt mała jest troska o poprawę obyczajów, o zdrowie fizyczne i moralne młodych ludzi. Choćby sprawa palenia papierosów i picia alkoholu. Wystarczy zaglądnąć do jakiegokolwiek klubu-kawiarni,

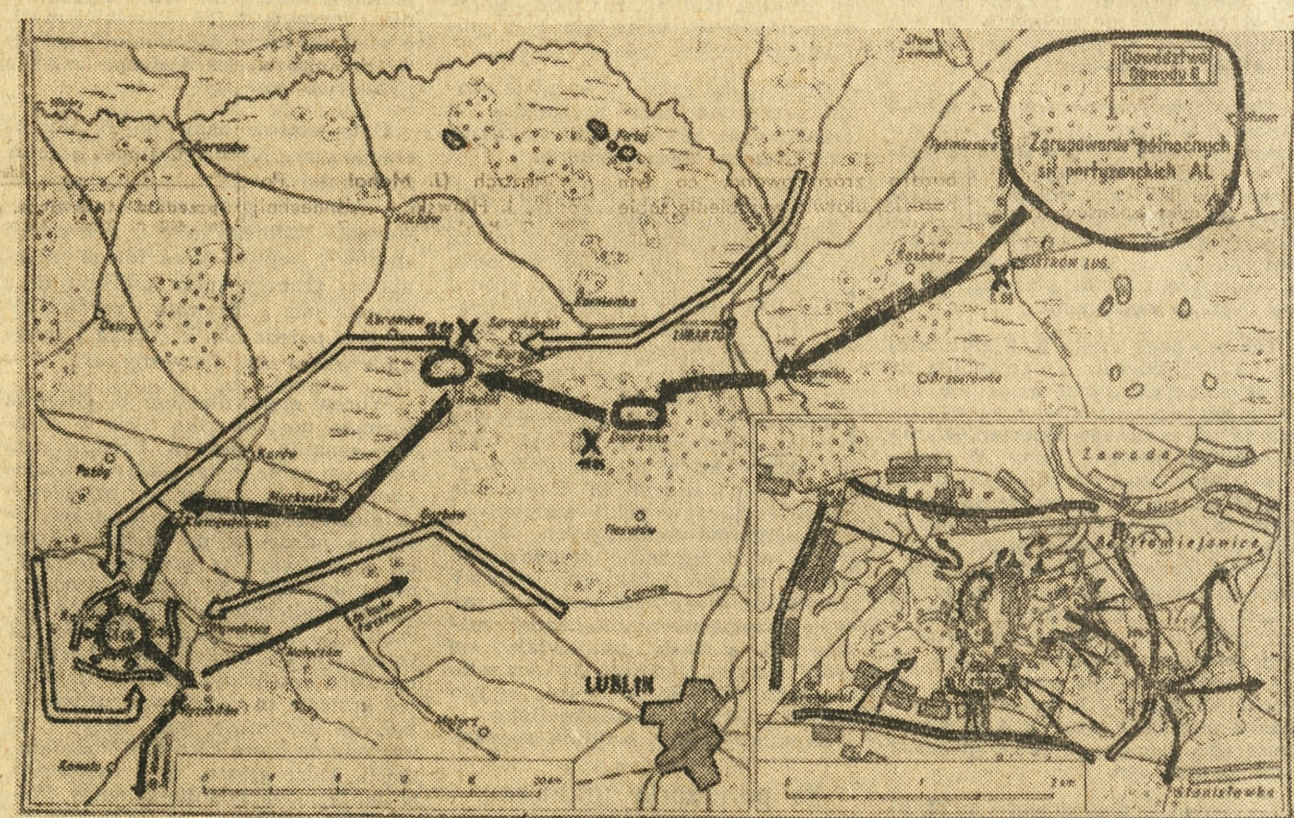
czy na pierwsze lepsze zebranie, by stwierdzić, że kilkunastoletnie dziewczęta i chłopcy toną w chmurach nikotynowego dymu.

Problem używania przez młodzież alkoholu poruszył jeden z dyskusyjantów na konferencji powiatowej ZMW w Gnieźnie. Jego słowa nie wywołały jednak odzewu wśród delegatów. Podobnie, jak nie znalazł się nikt, kto wyraziłby publiczną dezaprobatę wobec postawy jednego z członków — radnego PRN, który nie wziął udziału w spotkaniu z wyborcami w pobliskiej wsi, ponieważ nie dowieziono go samochodem...

Poza sferą otwartych dyskusji pozostaje również ważny problem przeciwdziałania się tzw. postawom konsumpcyjnym. Widziałbym tu potrzebę bardziej wyraźnego akcentowania różnicy między zdrowym dążeniem do czynienia wsi zasobniejszą, do życia lepszego i bardziej wygodnego, a powierzchownym błichtrem, często przesłaniającym młodemu człowiekowi ideały.

Patrząc z perspektywy 12 lat istnienia Związku można powiedzieć, że jednym z mankamentów w jego działaniu jest pewna chaotyczność stosowania bodźców moralnych. Przed młodym człowiekiem, wstępującym do organizacji, stawia się różnego rodzaju: bądź zaangażowany ideowo i społecznie, postępuj uczciwie, pracuj dla społeczeństwa; doraźnie zaś — buduj drogę, pracuj w klubie, ucz się w zespole PR. Rzadko kiedy organizacyjne formy pracy Związku układają się w kształt taki, który gwarantowałby równoległą edukację osobistą i społeczną młodego pokolenia wsi.

Wiele zasygnalizowanych tu spraw jest przedmiotem dyskusji, toczonej się wśród zróżnicowanego aktywu, których rozwinięciem była ogólnopolska VII Konferencja Ideologiczna ZMW.



Festiwal młodych reżyserów

Dokończenie ze str. 1

miała zresztą charakter wybitnie ansamblowy. Zdarzyło się nam oczywiście widzieć na festiwalu szereg spektakli siabszych, wyraźnie odstających od całości najczęściej z winy aktora, ale także i reżysera który nie potrafił stworzyć swą inscenizacją większych szans aktorowi. Myślę, że poza Poznaniem, którego oba spektakle (także i „Kłątwa”, którą tak totalnie zwinął, ale nie zanalizował poznański krytyk w „Teatrze”) obie pozostałe sceny wielkopolskie nie najszczęśliwiej wypadły w przekroju tegorocznych „Spotkań”. Gnieźno z powodu istotnych braków scenicznych samej adaptacji pamiętnika Wojciechowskiego, Kalisz tak ze względu na nie najwyższą rangę tekstu z którym wystąpił na festiwalu jak i niecierpliwość reżysera z możliwościami zespołu przy podejmowaniu decyzji o granii Karvasa. Korzystnie natomiast pokazały się w Kaliszu małe sceny pracujące w podobnych warunkach co nasze: Koszalina, Gorzowa, Zielonej Góry, Koszalin zdobył sobie u widzów powszechny aplauz inscenizacją „Krakowiaków i Górali” Bogusławskiego, krytykom do przekonania przypadał „młodzieńcy i dynamiczny spektakl „Edwarda II” Marlowe’a. Gorzów zwrócił na siebie uwagę interesującym teatralnie faktozmontażem o procesie komunistów we Lwowie, Zielona Góra próbą uwspółcześnienia i zbliżenia do widzów zapomnianej sztuki Wyspiańskiego „Powrót Odysa”.

W ogóle jedną z cech tego festiwalu było równanie w górę małych pracujących nieraz w trudnych warunkach teatrów właśnie za sprawą ambicji młodych reżyserów — dy-

rektorów. Jedną z cech tego festiwalu był też poważny wzrost ambicji repertuarowych poszczególnych teatrów chociażby w porównaniu z poprzednim kiedy to prezentowano na festiwalu także programy rozrywkowo-muzyczne i młodzieżowe. Wszystko to razem spowodowało, że po raz pierwszy od wielu lat piszę dziś tak dobrze o kaliskim festiwalu.

OLGIERD BŁAŻEWICZ

Przeglądamy Prasę

DOBRA INFORMACJA — SKUTECZNA PROPAGANDA

Jan Szydłak — zastępca członka Biura Politycznego sekretarz KC PZPR, zarazem przewodniczący Komisji Ideologicznej przy KC udzielił „Polityce” odpowiedzi na pytania dotyczące spraw związanych z funkcjonowaniem propagandy i pracą ideologiczną partii.

Na temat pracy Komisji Ideologicznej sekretarz KC powiedział:

„Są w niej pracownicy frontu ideologicznego — członkowie i zastępcy członków KC, kierownicy wydziałów KC, ale także szereg działaczy nie będących członkami instancji kierowniczych. Komisja będzie również w bieżącej swej pracy przyciągać aktyw terenowy do rozwiązywania tych zagadnień, które przed nią stoją. W problematyce ideologicznej można wyróżnić kwestie, które zaprzatają naszą uwagę w ciągu całego życia, które musimy stale sobie przypominać, które musimy stale sobie przypominać, które musimy stale sobie przypominać. Wymaga to skoncentrowania uwagi członków partii i całego społeczeństwa. Otóż zadaniem Komisji będzie podchwytywanie takich spraw, nadawanie im rangi, podejmowanie dyskusji (...). Specjalnie podkreślam moment dyskusyj-

ności, że słuszne rozwiązania problemów ideologicznych muszą być rezultatem przemysłu indywidualnych członków Komisji, wyrażonych publicznie na jej forum bez obawy o zarysowanie się takich czy innych różnic zdań”.

Mówiąc o różnego rodzaju mitach i stereotypach sekretarz KC stwierdził:

„Wśród kursujących mitów są np. wprost karykaturalne wyobrażenia o mechanizmie wytwarzania i podziału dochodu narodowego, o ogromnej armii osób na kierowniczych stanowiskach w przemyśle i administracji, o nader wysokich zarobkach itd. itp. Do podstawowych funkcji tych mitów należy upowszechnianie demagogii zwulgaryzowanej koncepcji równości, podważanie zaufania do polityki partii. Jaka jest rada na to mitotwórstwo? Sądzę, że przedstawię organizację partijną z inicjatywą kierownictwa partii materiały dotyczące węzłowych problemów naszej polityki w zakresie podziału dochodu narodowego pomocą w tej sprawie. Każdy członek partii, każdy propagandzista powinien wiedzieć, ile pieniędzy przeznaczamy na inwestycje, spożycie, oświatę, ochronę porządku publicznego i obronę kraju, ile zarabiają ludzie na odpowiedzialnych stanowiskach, jak wygląda ogólna sytuacja w dziedzinie płac i dochodów. Wreszcie, jakie realne a nie mityczne drogi prowadzą do wzrostu dochodu narodowego a tym samym i tej części, która przeznaczona jest na podział. Taka informacja na pewno podważy mity, choć niewątpliwie znajdują się i tacy, którzy mimo tego powiedzą, że ich „dane są lepsze”.

„DOBRA PROPAGANDA — stwier-

W 25 ROCZNICĘ

Bitwa pod Rąblowem

25 lat temu, Lubelszczyzna była terenem jednej z większych bitew, jaką stoczyły na ziemiach polskich oddziały partyzanckie Armii Ludowej z hitlerowcami — bitwa pod Rąblowem.

A oto przebieg wydarzeń sprzed ćwierćwiecza.

Oddziały AL dowodzone przez ppłk. Mieczysława Moczarą pseudonim „Mietek” — dowódcę II obwodu AL, w trakcie przemarszu — z północnej Lubelszczyzny do lasów Janowskich dotarły do Rąblowa. Tu rano 14 maja zostały zaatakowane przez samoloty niemieckie; pierwsze bomby padły na folwark Rąblów, w którym znajdowało się dowództwo zgrupowania AL. Atak samolotów spowodował opuszczenie wsi i folwarku i przegrupowanie się AL-owców do pobliskiego lasu, gdzie skoncentrowano siły do obrony. Północną część lasu miała bronić brygada AL pod dowództwem kpt. Aleksandra Skotnickiego pseudonim „Zemsta”. Oddział południowy powierzony został oddziałom 4 Okręgu AL i oddziałom partyzanckim radzieckim, a obronę wschodniego obłął członek dowództwa Okręgu AL Mikołaj Meluch pseudonim „Kolka”. Całością dowodził ppłk. Mieczysław Moczar.

Około godz. 12 nadleciały samoloty niemieckie, które przez pół godziny bombardowały lasy. Następnie artyleria otworzyła ogień z dział i moździerzy. Po tym przygotowaniu artyleryjskim piechota wroga rozpoczęła atak. Hitlerowcy zbliżali się z kierunku północno-wschodniego tyraliera. Grupy partyzanckie śledziły ich ruch i dopiero po podejściu Niemców na 30—50 m otworzyły ogień. Tyraliera załamała się, hitlerowcy odrzuceni zostali w tył. Jednocześnie dolina prowadzącą do wawozu, w którym była główna linia obrony AL-owców wdarły się do lasu grupy Niemców, a część z

nich mimo silnego ognia partyzantów dotarła do wawozu. Rozpoczęła się walka wręcz — w jej wyniku Niemcy zostali wyparci z wawozu i rozproszeni po lesie. Pierwszy atak Niemców zakończył się pełnym sukcesem partyzantów.

Po 2 godzinach Niemcy ponownie ostrzelali z dział i moździerzy lasy, a następnie zaatakowali od północnego zachodu. Jednak i ten atak nie przyniósł im zwycięstwa. Wkrótce po kolejnym przygotowaniu artyleryjskim nastąpił gwałtowny, silny atak piechoty niemieckiej, tym razem z południa i południowego wschodu. Oba uderzenia skierowane były na odcinek broniący przez partyzantów radzieckich. W kilku miejscach Niemcy wdarli się do lasu. Dowódcy radzieckich oddziałów kpt. Wasyl Kolesniczenko (kpt. „Wasia”) i lejt. Iwan Sulim rzucili do boju odwody. Kilka grup z pododdziałów AL skierowało się na pomoc, lecz Rosjanie wyparli już granatami Niemców, a wspólnie z AL-owcami odrzucili większą grupę Niemców, która wdarła się do wawozu. Ten atak też nie przyniósł Niemcom powodzenia.

Jeszcze kilkakrotnie hitlerowcy wznawiali ogień, ciągle bezskutecznie. Około godz. 22 działania zostały przerwane, a w nocy oddział partyzancki przebił się z okrażeń. Większość oddziałów wróciła do lasów Parczewskich, jeden oddział udał się w rejon nadwiślański pow. pulawskiego, a dowództwo Obwodu II AL z częścią sił partyzanckich podążyło do lasów Janowskich.

300 zabitych Niemców — oto wynik tej bitwy, której celem była likwidacja partyzanckich oddziałów na Lubelszczyźnie, a w której wróg pomimo ogromnej przewagi poniósł klęskę. (PAP)

Mapki ilustrują przemarsz zgrupowania Armii Ludowej w dniach 6—13 maja 1944 r. oraz bitwę pod Rąblowem — 14 maja 1944 r.



szając zaś niektóre związki z tym problemem, autor stwierdza, że Wielkopolsce chodzi o to, aby — nie tracąc z pola widzenia potrzeb i możliwości całej polskiej gospodarki — doprowadzić do takiego stanu, w którym w optymalny sposób wykorzystane byłyby możliwości surowcowe, materiałowe, kadrowe, potencjału wytwórczego itd., w którym produkcja finalna byłaby celem głównym, w którym wyrób oznaczony „made in Poznań” byłby synonimem najwyższej jakości.

„Prawo i Życie” drukuje szkic Janusza Koleczyńskiego pt. „Antykomunizm — teoria i praktyka”, w którym autor omawia problemy wojny psychologicznej, stanowiącej na obecnym etapie istotę dywersji ideologicznej na froncie walki przeciwko państwu socjalistycznym i wspólnocie. W tej dziedzinie jako najistotniejszy element autor ocenia wzrost znaczenia i roli zjawiska, które określa jako sprzężenie między zachodnimi centralami wojny psychologicznej a siłami i grupami odrodkowymi wewnątrz społeczeństw socjalistycznych. „Argumenty” przynoszą drugi obszerny fragment książki Krystyny Daszkiewicz pt. „Klimaty bezprawia” — tym razem na temat członków klik. Dwie kartki z historii sejmów II Rzeczypospolitej drukuje „Kultura” są to relacje Felicjana Stawoja-Skłodkowskiego na temat wprawy wadzenia policji do sejmu 1928 roku i Macieja Rataja — na temat uchwalenia reformy rolnej w 1925 roku.

LEKTOR